Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranica **640·—**.

Nr. 10. Kraków, wtorek 10. stycznia 1922 r. Rok V.

Rozstrzygający dzień Wileńszczyzny

Wczorajsze wybory. — Pomyślne horoskopy. — Wynik będzie znany dzisiaj.

Kraków, 9 stycznia.

W najwyższem naprężeniu **czeka Polska cała na wieści z Wileszczyzny, gdzie w dniu wczorajszym odbywały się wybory do Sejmu orzekającego**. Wszyscy rozumiemy historyczne znaczenie, jakie wynik głosowania mieć będzie; głos ludności Ziemi Wileńskiej, rzucony na szalę rozstrzygnięć zaważy w sposób stanowczy. A choć finał walki o prastarą stolicę kresową rozegra się dopiero na terenie międzynarodowym — tryumf Polski we wczorajszych wyborach stanowiłby silną gwarancye ostatecznego zwycięstwa.

Do chwili, w której piszemy te słowa nieznane są jeszcze ostateczne rezultaty wyborów. Wiadomo już jednak, że **udział ludności w głosowaniu jest większy**, aniżeli przypuszczano i **że głosują także Białorusini, żydzi**, a nawet częściowo **Litwini**. W ten sposów w niwecz obrócą się intrygi tych wrogich nam grup i czynników, które — licząc się **z korzystnym dla Polski wynikiem** — przez bojkot aktu elekcyjnego chciały z góry osłabić jego wrażenie.

Który z dwu obozów **wewnątrz** społeczeństwa polskiego zyska przewagę — czy prawicowy **inkorporacyjny** obóz, czy też **autonomiczne** grupy centrum i lewicy — trudno przewidzieć. W samem mieście Wilnie — jak się zdaje — przewagę **mają** wyborcy inkorporacyjno.

Poniżej podajemy pierwsze wieści z terenu wyborczego.

Przebieg wyborów w Wilnie.

—ooo—

Liczny udział wyborców.

Wilno, (PAT.) W mieście panuje **spokój zupełny**. Straż wyborcza jest na swoich stanowiskach. **Lokale wyborcza przepełnione**. Z wyborców **pozamiejscowych** przybyło do Wilna 4 tysiące osób.

Wilno, (AW.) Składanie głosów do urn wyborczych rozpoczęło się o godz. 8 mej rano. — **Przebieg dotychczasowych wyborów jest zupełnie spokojny**. W lokalach wyborczych formują się kolejki osób składających głosy.

Przypuszczalne wyniki.

Wilno. (PAT.) (Godz. 4 popoł.) W lokalach wyborczych załatwiono w tej chwili około **1000 wyborców w każdym lokalu. Biura** wyborcze będą czynne bez przerwy do g. 22. Dotychczas według wszelkiego prawdopodobieństwa **uzyskała przewagę lista trzecia (Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego)**. Dziś w nocy dokonane zostaną obliczenia urn, **częściowe wyniki wiadome będą już jutro. Urzędowy wynik wyborów ogłoszony zostanie dnia 11 bm.**

Na prowincyi.

—ooo—

Zwycięstwo w Oszmiańskiem

Nie było wrogiej agitacyi.

Oszmiana. (PAT). Nadeszłe tu popołudniu wiadomości z różnych wsi powiatu oszmiańskiego **brzmią pomyślnie**. Spodziewany jest wynik dający **więcej niż 50 procent dla Polski. Żadna wroga agitacya nie ujawnia się**. Żydzi biorą liczny udział w głosowaniu, głosuje bardzo wiele kobiet. (Należy zaznaczyć, że powiat oszmiański był uważany za najsłabszy pod względem narodowym).

Białorusini i żydzi głosują.

Wyniki w pow. lidzkim.

Lida (PAT.) Lokale wyborcze przepełnione. Nastrój w mieście panuje podniosły.

Szczuczyn (PAT) (Pow. Lidzki). **Białorusini i żydzi wzięli tutaj udział w wyborach.**

Wasiliszki. (PAT.) Wszystkie wsie stanęły do wyboru.

Udział Litwinów.

Ejszyszki (pow. Lidzki) (PAT.) Niktóre z **wsi litewskich nie wzięły udziału w wyborach, inne głosowały.**

—oOo—

Korespondenci zagraniczni w Wilnie

Wilno. (PAT.) Przybyło tu 27 korespondentów prasy polskiej i zagranicznj. Są wśród nich przedstawicile Excelsiora, Timesów, nowojorskiego Evening Post, Chicago Tribune, Petit Journal, Oeuvre, Petit Parisien, Eclair de Montpellier i innych.

Wilno. (PAT.) Przebywający w Wilnie korespondenci zagraniczni żywo interesują się wyborami i odbywają konferencye z przedstawicielami stronnictw oraz z wybitniejszymi przedstawicielami społeczeństwa. Dziś korspondenci udają się do Mejszagory.

700 spóźnionych wyborców.

Przykry konflikt.

Wilno. (PAT). W sobotę i niedzielę przybyło do Wilna około 700 osób uprawnionych do głosowania, a **nie wpisanych na listy wyborcze** z powodu krótkiego terminu wyborczego, niezrozumienia ordynacyi wyborczej, złego funkcyonowania poczty lub własnej opieszałości. **Generalny** komisarz wyborczy p. Zabierzowski stojąc na stanowisku prawnem, zabronił dopuszczenia **tych spóźnionych do głosowania**, skutkiem czego **powstało** wśród nich znaczne **„rozgoryczenie**. W związku z powyższa sprawą przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej wraz z delegatami ugrupowań zajęli się badaniem dokumentów tychże osób oraz rejestrowaniem ich.

Trzeba zapewnić prawomocność wyborów.

Wilno. (AW). W sprawie opóźnienia list osób przyjezdnych do głosowania, komisarz Zabierzowski oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: Obecnie żadne protesty już uwzględnione nie będą; ja osobiście, jako obywatel, boleję nad tem, jednak **skrupulatne przeprowadzenie wyborów oraz ich prawomocność muszą być postawione na pierwszy planie.**

Protest spóźnionych. — Oddzielne głosowanie.

Wilno. (AW). Sprawa spóźnionych wyborców zamiejscowych znajduje się obecnie w ostrem stadyum. Wyborcy ci założyli specyalny komitet, **złożony z prof. Talki-Chryncewicza z Krakowa, mecenasa Sinlewicza z Grodna, Chomiczowej z Nowo Radomska i Grabowskiego z Bydgoszczy**. Komitet ten powołując się na artykuł 32 regulaminu wyborczego, złożył na ręce komisyi okręgowej **protest przeciwko niedopuszczeniu do udziału w wyborach części osób przyjezdnych**. Wobec odrzucenia tegoż protestu przez komisye, komitet w myśl art. 80 o ordynacyi wniósł zażalenie do izby kasacyjnej, która w obecności prokuratora wysłuchała zażalenia i uznała w zasadzie uprawnienie przyjezdnych. Jednakże z powodów formalnych odmówiła przyjezdnych prawa uczestniczenia w wyborach. Wobec tego **wyborcy przyjezdni zorganizowali** dnia 8 stycznia br. o godz. 10-tej rano w sali magistratu **oddzielne nierządowe wybory**. Wyniki wyborów wraz z protestem komitetu odesłane będą do Ligi Narodów.

Tajemnicze rozerwanie pociągu z wyborcami.

Wilno. (AW). Dzisiaj nadeszły do Wilna dwa pociągi specyalne z wyborcami oraz cztery normalne. **Jeden z pociągów z wyborcami w pobliżu stacyi Porubanek uległ rozerwaniu**. Z pociągu tego dostarczono do Wilna dotychczas 5 wagonów. Przybycie reszty wagonów oczekiwane jest późną nocą. Przyczyna wypadku niewiadoma, krążą jednak pogłoski, iż należy to przypisać złej woli rosyjsk. **funkcyonaryuszów kolejowych**. W sprawie tej zarządzone jest śledztwo.

Rada Najwyższa uznała rząd sowiecki

Paryż. (PAT) „Echo de Paris" donosi, że Rada Najwyższa **postanowiła uznać rząd sowiecki, jeżeli podjęcia stosunków handlowych z Rosyą jest niemożliwem bez tego warunku**. — Konferencya, która początkowo miała się nazwać gospodarczą, została na życzenie Brianda nazwana konferencyą gospodarczą i finansową, aby zaznaczyć, że w żadnym wypadku nie może być mowy o polityce. W ustępie, gdzie mowa jest o trudnościach politycznych dla handlu, wymógł Briand skreślenie słowa „polityczne".

Rząd włoski zaprosił Lenina.

Rzym. (PAT. Havas). Rząd włoski zaprosił Lenina na konferencyę ekonomiczną, która ma się odbyć w Genui. Wiadomość ta wywołała w całych Włoszech żywą sensacyę.

—oOo—

Moratoryum dla Niemiec uchwalone

Cannes. (PAT.) Konferencya w Cannes uchwaliła udzielić Niemcom moratoryum według warunków, które mają być ustalone. Moratoryum ma objąć pewną część zobowiązań niemieckich i przesunie daty spłat przewidzianych na 15 styczna i 15 lutego do października br.

Anglia zrzeka się odszkodowań niemieckich?

Cannes. (PAT. Havas). Obiegają tu pogłoski znajdujące potwierdzenie ze strony miarodajnej, że **Anglia zrzeknie się z przypadających dla niej odszkodowań niemieckich 480 mln złotych marek w złocie.**

10-miesięczny termin moratoryum.

Gdańsk. (PAT.) „Danziger Ztg." donosi ze źródeł angielskich, że moratoryum przyznane Niemcom będzie miało termin 10 miesięczny.

Konferencya w Cannes o gospodarczej odbudowie świata.

Udział Niemiec i Rosyi. — Warunki ich dopuszczenia.

Cannes. (PAT). Havas. Tekst rezolucyi przyjętej przez konferencyę, jest następujący:

Mocarstwa sojusznicze wyrażają jednomyślnie pogląd, że konferencya finansowo-ekonomiczna winna być zwołana w pierwszych dniach marca. **Wszystkie mocarstwa zainteresowane w niej nie wyłączając Niemiec, Austryi, Węgier, Bułgaryi i Rosyi, winny otrzymać zaproszenie.** Mocarstwa reprezentowane w Cannes wyrażają zdanie, że konferencya ta stanowić będzie **postęp na drodze ekonomicznego uregulowania stosunków w Europie środkowej i wschodniej** przytem kładą nacisk na to, by na owej konferencyi mocarstwa reprezentowane były przez swych premierów, aby w ten sposób przyjęte na konferencyi zalecenia uzyskały autorytet, zapewniający wprowadzenie ich w życie. Wznowienie handlu międzynarodowego w Europie i powiększenie źródeł dochodów wszystkich krajów jest niezbędne dla zwiększenia ilości rąk roboczych do pracy i zmniejszenia kryzysu ekonomicznego świata. Aby przywrócić normalne stosunki gospodarcze w Europie, niezbędne jest **zjednoczenie wysiłków wszystkich narodów.** Wysiłki skierowane być winny **ku usunięciu** przeszkód, tamujących handel, ku udzieleniu poważnych kredytów państwom o słabej walucie i ku pozyskaniu dla współpracy wszystkich celem uzyskania wzrostu międzynarodowej produkcyi. Mocarstwa sprzymierzone uznają, że zasadnicze niezbędne warunki dla urzeczywistnienia tego planu mogą być sformułowane następująco:

Narody nie mogą rościć praw do narzucania zasad i systemów politycznych i gospodarczych innym narodom. Kapitał zagraniczny może być użyty dla udzielenia pomocy tylko wówczas, **gdy kapitaliści cudzoziemscy otrzymają gwarancye,** że ich dobro i prawa uszczuplone nie będą, dochód z przedsiębiorstw przemysłowych zapewnione będą.

Poczynania takie mogą być zastosowane **wobec Rosyi i Niemiec wtedy, gdy Niemcy i Rosya zobowiążą się wypełnić następujące warunki:**

1) **Uznanie wszystkich długów i zobowiązań, które były i będą zaciągnięte i zagwarantowanie ich przez państwowe organizacye municypalne i inne organizacye publiczne, oraz uznanie obowiązku restytucyi, odbudowy i odszkodowania interesów zagranicznych za szkody,** poniesione wskutek konfiskat i sekwestrów.

2) **Ustawowe stwierdzenie prawa wykonywania zobowiązań zarówno handlowych, jak i wszystkich innych.**

3) Narody wszystkie ustalą, **jakie mają być przyjęte środki wymiany** i jaki system monetarny, aby w ten sposób zapewnić handlowi należne **gwarancye.**

4) **Wszystkie narody muszą zobowiązać się do powstrzymania propagandy, skierowanej przeciwko systemom politycznym, stosowanym w innych krajach.**

5) **Wszystkie kraje muszą się zobowiązać do powstrzymania kroków agresywnych w stosunku do krajów sąsiednich.**

Postanowiono, że konferencya ekonomiczno-finansowa wezwie Włochy i Stany Zjednoczone przez wysłanie im zaproszenia do wzięcia udziału we wspólnej akcyi.

O układ Francyi z Anglią.

Londyn. (PAT. Havas) Dzienniki donoszą z Cannes: Lloyd George i Briand rozpoczęli rokowania w sprawie zawarcia układu angielsko-francuskiego, któryby gwarantował pokój Europy **i przewidywał pomoc wojsk angielskich w razie zaatakowania Francyi przez Niemcy.**

Precz z gazami trującymi!

Waszyngton. (PAT. Havas). Przedstawiciele Francyi, Anglii, Japonii, Włoch i Stanów Zjednoczonych przyjęli propozycyę amerykańską **zakazującą używania gazów trujących w wojnie.**

Chwila bieżąca.

Niesłychana historya majora i panny

W armii jak zresztą w każdej korporacyi, nie wszystko dzieje się dobrze. Powojenne rozluźnienie przeniknęło także do korpusu oficerskiego, jak o tem świadczą wychodzące na jaw od czasu do czasu wydarzenia i historye: zdarzają się wypadki „finansowe" i niefinansowe, ale także niehonorowe. Jedną z takich historyi, świadczących, że przez niektórych oficerów nawet zawodowo-stanowy kodeks honorowy nie jest przestrzegany, przytacza „Myśl Niepodległa":

„W pierwszym pułku jazdy, którego numeru i nazwy narazie nie wymieniamy, podporucznik B. wniósł do korpusu oficerskiego podanie **o zezwolenie na małżeństwo. Korpus wydał opinię przychylną. Nagle major ... z tego samego pułku przypomina sobie, że zna narzeczoną podporucznika ... , opinię przychylną. EDINN** ... Korpus oficerski zebrał się **po raz drugi,** wypowiedział się w sprawie małżeństwa ujemnie. Major ... w każdym razie ... powinien był natychmiast pułk opuścić. ... który kończy hańbę, a następnie jeszcze obrzuca ją przed kolegami, nie ma prawa należeć do wielkiej rodziny, jaką jest armia polska.

Ale na tem nie koniec.

Dnia 27 listopada **obrażona** w swej godności kobiecej **dziewczyna spotyka w Warszawie na dworcu Wileńskim swego uwodziciela czy oszczercę, i policzkuje go dwukrotnie.** Dzielny w języku **major nie dotrzymuje placu.** Wiadomość o całej historyi dochodzi do pułku. Opowiadają sobie o niej i przekupki. Wówczas szanowne **grono oficerskie** zbiera się jeszcze raz i **postanawia** — **doręczyć spoliczkowanemu Don Juanowi pismienną kondolencyę.**

„Tego wyrazu współczucia dla znieważonej powagi uwodziciela, czy oszczercy, z którym młoda niewiasta postąpiła sobie bardziej po oficersku niż rycerstwo konne, nie podpisał tylko dowódca oddziału i kilku nieobecnych oficerów. Tak się przedstawia dbałość o honor munduru w niektórych nietylko karnych, co służalczych kergo... sach oficerskich" — kończy „Myśl Niepodległa". My ze swej strony dodajemy, że takich wypadków generalizować nie należy, ale rzecz dana powinna być zbadana i wyświetlona, aby gremia oficerskie innych pułków mogły wyrzec o niej także swoje, może odmienne zdanie.

—ooo—

O miejsce dla kolejarzy śląskich.

Onegdaj w prezydyum dyrekcyi kolejowej krakowskiej odbyła się narada z reprezentantem tej dyrekcyi w Cieszynie, p. Banaszkiewiczem, i referentami personalnymi nad kwestyą — co uczynić z kolejarzami Polakami ze Śląska Cieszyńskiego z kolei koszycko-bogumińskiej i północnej, którzy brali udział w akcyi plebiscytowej, narazili się władzom czeskim, zostali przez nie wydaleni, wybrali obywatelstwo polskie a teraz — są bez posad.

Chodzi tu o kilkuset ludzi, przeważnie zresztą z niższego pesonalu. Tu w Małopolsce na kolejach wszystkie miejsca są zajęte, a ich trzeba gdzieś umieścić. Do Kongresówki oni znów nie bardzo się kwapią, a zresztą i tam miejsc niema. Dyryguje się ich częściowo do Gdańska, ale tamtejsi Niemcy sprzeciwiają się temu. — Słowem, położenie jest wcale tragiczne.

Dochodzą wieści, że w dyrekcyi kolejowej wileńskiej jest taki brak kolejarzy, że prezes tamtejszej dyrekcyi musi stacye całe obsadzać funkcyonaryuszami Rosyanami. Może byłoby właściwsze klonować tam raczej naszych rodaków-kolejarzy ze Śląska Cieszyńskiego? — Wogóle nimi trzeba poważnie się zająć, bo — mamy wobec nich zobowiązania, których nikt negować nie może.

—ooo—

Jak odebrać mienie wywiezione do Rosyi.

Główny urząd likwidacyjny w Warszawie, mający za zadanie organizować zwrot mienia wywiezionego przez armię carską do Rosyi, **zarówno publicznego jak prywatnego,** przypomina, że w celu ułatwienia poszkodowanym składania deklaracyj, prezes tego urzędu zarządził, iż składać je można nie tylko w starostwach i zarządach miejskich oraz — co do mienia kulturalnego — w oddziałach szeregu instytucyj społecznych, które zobowiązały się do współdziałania jak: Związki Ziemian, Kółka rolnicze, Tawa Rolnicze itd. Część deklaracyj już wpłynęła — jednak w zestawieniu z ilością osób poszkodowanych i poniesionych strat jest to część nieznaczna. Ponieważ zaś termin składania zgłoszeń jest traktatem ryskim ograniczony, a kończy się z początkiem bieżącego roku — niewiele zatem czasu zostaje już na składanie deklaracyj i przesyłkę ich do delegacyi naszej w Moskwie, **przesunięto termin składania deklaracyj do 1 lutego 1922 r.**

Należy zauważyć, że stopień wyzyskania artykułów traktatu ryskiego o reewakuacyi mienia wywiezionego zależy w dalszym ciągu nietylko od zarządzeń i prac władz państwowych, ale również i to w bardzo dużej mierze od poszkodowanego, od zrozumienia własnego interesu, od składania przez osoby zainteresowane w terminie do 1 lutego 1922 r. zgodnie z przepisami wypełnionych deklaracyj.

—ooo—

(t) **POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ.** Wczoraj popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską, gdzie Izrael Kalmann został potrącony przez tramwaj, skutkiem czego upadł na ziemię i doznał lekkich obrażeń na całem ciele. Kalmanna opatrzyło pogotowie ratunkowe.

(t) **WYPADEK Z BRONIĄ.** Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie na dworzec kolejowy, gdzie żołnierzowi Głupczakowi podczas upadku wypalił rewolwer, który widocznie znajdował się w futerale niezabezpieczony. Kula przebiła mu nogę, jednak nie niebezpiecznie. Głupczaka przewieziono do szpitala załogi.

(t) **MNIEJ POŻĄDANY PRZYJACIEL.** Wczoraj aresztowała policya krakowska 40-letniego Józefa Steczko, rodem z Liszek, **jako poszukiwanego oddawna za kradzież kwoty 50 000 mk. oraz portfeli i szczyrków wartości 70.000 mk. na szkodę swego przyjaciela Jana Kowalika,** handlarza domokrążnego z Brzezinki. Steczko dopuścił się tej kradzieży w nocy dnia 10 września 1921 r. podczas pobytu z Kowalikiem w restauracyi kolejowej w Krakowie.

(t) **POLOWANIA NA FUTRA.** Do mieszkania Wacława Hemraucha przy ul. św. Marka 25 włamał się onegdaj wieczorem nieznany sprawca i skradł z przedpokoju dwa futra: jedno czarne sealskinowe, a drugie bobrowe z kołnierzem pluszowym **wartości 800.000 mk.** Złoczyńca dostał się do mieszkania przez spuszczenie zasówek u drzwi wchodowych. — Dnia 6 b. m. nieznany sprawca skradł futro damskie, podbite, **wartości 300.000 mk.** na szkodę Zofii Krukowskiej, zam. przy ul. Pędzichów 2. — Tego samego dnia zakradł się jakiś opryszek do mieszkania Felicyi Skrudlik, zam. przy ul. Wielopole 6 i skradł wiszące z przedpokoju **futro męskie wartości 100.000 mk.**

—ooo—

Kto rządzi Francyą.

Arystydes Briand, jego życie i charakter.

Kraków, 9 stycznia

Postać premiera Francyi, Brianda Arystydesa interesuje ogromnie dzisiejszy świat polityczny. Osobistość to niepowszednia, indywidualność silna, a często charakter jej jest decydujący dla współczesnej epoki świata.

Znany tygodnik „Revue de Paris" podaje szczegółowy opis sylwetki tego wybitnego męża stanu.

Na pierwszy rzut oka — czytamy tam — Briand wywołuje wrażenie człowieka spokojnego, wygodnego, nawet i prostego. Lecz gdy tylko się ożywi, wrażenie to zanika zupełnie. Jedno spojrzenie, jeden giest, sam głos uzewnętrznia charakter zupełnie odmienny, niżby to sądzić można na pierwszy rzut oka; ciętość, żywość, spryt, a przedewszystkiem siła występują z rzadką wyrazistością.

W czasie rozmowy Briand jest pełen humoru. Z niepojętą intuicyą chwyta w lot, co się w jego obecności mówi. Najsilniejszą zaś cechą jego charakteru jest to, że posiada wyjątkową zdolność przystosowania się, co pozwala mu nader szybko opanowywać przedkładane mu argumenty i zużytkowywać otrzymane informacye. Mimo to nadzwyczaj sumiennie i głęboko rozważa wszystkie uwagi i rady, jakich mu skądkolwiek udzielają. W takich wypadkach mówi mało, odbywa żywą przechadzkę po pokoju, od biurka do okna, pali wiele. Skrupulatnie też opracowuje swe mowy, pochłania materyał, dobiera wyrażeń, wytycza sobie punkty najsilniejsze — resztę składa na improwizacyę. W swych występach publicznych, jak i w innych razach jest autorytatywny i trudno go skłonić do ustępstw. Mimo to jest ogromnie lubiany przez swych współpracowników, co zawdzięcza specjalnemu darowi wzbudzania sympatyi w swem otoczeniu.

O ile idzie o karyerę polityczną Brianda, to ma on za sobą już własną tradycyę. Nie przyłączył się do żadnej partyi, pozostał sam jeden i co jest najciekawsze, że był pod tym względem unikatem we Francyi. Wyłonił się na arenie publicznej w r. 1902 i trzeba podnieść, że od początku swego udziału w życiu parlamentarnem odgrywał znamienną rolę. W ostatnich zaś 20 latach nie było polityka, któryby częściej od niego był ministrem i przewodniczącym rady ministrów.

Wspomniano już, że Briand, jako jednostka o wybujałym indywidualizmie, nie przyłączył się do żadnego stronnictwa. Było to coś niezwykłego w życiu politycznem Francji. Parlamemt, aż do czasu wystąpienia Brianda na widownie przyzwyczajony był do pewnych klasyfikacyi, a więc każdy poseł był socyalistą, radykałem, postępowcem, wszystko było „pięknie pokatalogowane", ułożone wedle doskonałej dyscypliny w ten sposób, że parlament dzielił się na grupy, rokujące przez swych przywódców — a cała sztuka rządzenia ograniczała się do dyalogu między premierem i przeważnie mało wartościowymi dygnitarzami, wyłonionymi przez większość parmentarną. Briand stan ten przekreślił. Wzbudził zdumienie i — — podejrzenia. Postępowcom wydał się za umiarkowany, reakcyi za bardzo postępowym.

Ten zmysł niezależności, który mógł stać się słabością — stał się siłą Brianda i zapewnił mu niesłychane wprost sukcesy.

Odosobnionym jest także Briand poniekąd, o ile chodzi o rodzaj jego talentu. Ten talent nie da się ująć w żadne kategorje. Przeważnie dzieli się polityków na legistów i trybunów. Legiści są dla publiczności ludźmi nauki, pracy, którzy mało mówią i tylko o swym przedmiocie. Trybuni zaś są ludzmi „uduchowionymi". Nie wie się, jak i kiedy pracują, o wszystkiem mają swe zdanie, mają przekonywający sposób przemawiania do tłumu i działają nań magnetycznie. Briand nie należy do żadnego z tych rodzajów. Jakkolwiek studyował prawo i był adwokatem, nie był i nie jest legistą; choć umie mówić do tłumów, nie jest podobny w niczem do trybuna. Zachowanie Brianda zdradza raczej dziwną kombinację psychiczną rozumu z uczuciem. W oczach tego Bretończyka (Briand pochodzi bowiem z Bretonii) widnieje coś marzycielskiego z równoczesnym wyrazem idealistycznego chłodu.

Dokoła osoby Arystydesa Brianda wre w opinii francuskiej walka. Jedno wszakże przyznają mu wszyscy: bezwzględną uczciwość osobistą, która sprawiła, że premier Francyi nie ma dziś nawet — — małych oszczędności.

Najstarszy uniwersytet świata

Wszechnica w El Aschar. — Istnieje już tysiąc lat.

Kraków, 9 stycznia.

(*) Czy istotnie wielki uniwersytet mahometański El Aschar w Kairze jest najstarszy ze wszystkich uniwersytetów świata, tego z całą pewnością twierdzić nie można, pewnem jednakjest, że **już w roku 975 po Chrystusie cieszył się wielką sławą.** Ale ta starodawność jego nie gra najważniejszej roli, ponieważ El Aschar z wielu innych jeszcze względów zasługuje na uwagę. Cudzoziemcy, zwiedzający Kairo, przeważnie mało lub źle poinformowani, rzadko kiedy interesują się tą wysoką, czcigodną uczelnią, mimo, iż ona jest jednym z najpiękniejszych budynków miasta i przedstawia widok nadzwyczaj barwny i ciekawy. Tam właśnie, w małych w prawdzie proporcyach, ale bardzo jaskrawo występują wszystkie przeciwieństwa i różnice między Wschodem a Zachodem. Dodać należy, iż różnice, zachodzące między tym uniwersytetem Wschodu a jakimkolwiek uniwersytetem zachodnim jest tak wielka, iż z trudnością przychodzi nam nazwać wogole El Aschar wszechnicą i trudno nam uwierzyć, że jedną i tęsamą planetę mogą zamieszkiwać ludy tak pod każdym względem różniące się między sobą.

W olbrzymich dziedzińcach El Ascharu, przeważnie pod błękitnem wiecznie sklepieniem niebios, zgromadzają się niezliczone zastępy słuchaczów. Księgi wykazują **do dziesięciu tysięcy słuchaczów rocznie,** a nie są to bynajmniej wyłącznie Egipcyanie, lecz studenci z całego świata mahometańskiego, bo El Aschar jest głównym uniwersytetem Islamu; studyują tam adepci wiedzy z Marokka i Algieru, z Arabii, Turcyi i Persyi. Z tego względu El Aschar może być uważany za **symbol zbratania całego świata muzułmańskiego.** Że każda narodowość ma swój własny dziedziniec, dzieje się tylko ze względów praktycznych, aby studenci danej narodowości mieli swój „plac zbiórki" i narad w sprawach ich tylko dotyczących.

Wszyscy studenci siedzą na marmurowej podłodze z nogami skrzyżowanemi według wschodniego zwyczaju. Tylko profesor ma mały, niski stołeczek, na którym siedzi taksamo, jak kupcy na bazarze. Tu szczególnie rzuca się w oczy pa-

JERZY BANDROWSKI.

Kto zna szeroki świat?

Powszechnie panuje przekonanie, iż mieszkańcy wsi niezbyt wiele wiedzą, co się na szerokim świecie dzieje. Pod tym względem wciąż jeszcze uważa się ich za naiwnych prostaczków. I niewątpliwie pod wielu względami, zwłaszcza w rzeczach drobniejszych wieś stoi w tyle, jednakże bynajmniej nie jest prawdą, aby świat mało znała lub nie utrzymywała z nim kontaktu. Inna rzecz, że z tej znajomości świata i kontaktu z nim bierze dla siebie stosunkowo mało lub też tylko to, co się jej w dotychczasowych warunkach może przydać, co istotnie potrafi spożytkować i do swych potrzeb dostosować. Niestety, wiele jest rzeczy i wiele wiadomości, które, choć pożyteczne, zastosowania na naszym terenie znaleźć nie mogą — i te lud bez ceremonii odrzuca. Nie można też milczeniem zbyć zacofania, pochodzącego nieraz z braku należytego uświadomienia, przesądów, zabobonnych tradycyj lub ciemnoty, naogół jednak stwierdzić należy, że pod tym względem wieś niezbyt już różni się od miasta, gdzie obok prawdziwej postępowości, uświadomienia społecznego i inteligencyi gnieździ się kołtuństwo w swej najdzikszej nieraz i najbardziej reakcyjnej, barbarzyńskiej formie pierwotnej. Jak w mieście, tak i na wsi krańce się stykają, a całość nie przemieszana jeszcze i nie uporządkowana, przedstawia w tej chwili chaos różnobarwny, pełny i bogaty w zarodki nowych form życia.

Nie byłoby też słusznem twierdzenie, iż lud nasz jest tak zasiedziały i nieruchawy. Przeciwnie, właśnie inteligent to był, który, choć posiadał wykształcenie duże a często fachowe i łatwiej mógł zdobyć jakieś środki na podróż, przecie wolał lata całe czekać na jakąś posadę na praktyce czy posadce prowizorycznej, płatnej bardzo źle lub też niepłatnej wcale, byle tylko nie ruszać się z domu. W porównaniu z inteligencyą, podróżującą stosunkowo mało, niedaleko i głównie dla przyjemności, lud nasz podróżował znacznie więcej i śmielej. Słabo wyposażony w środki materyalne, nie znający języka, a więc narażony na najróżniejsze szykany i zdzierstwa, liczący tylko na własne, silne ręce, bez obawy puszczał się w świat daleki, tworząc wreszcie kilkomilionową emigracyę Ameryki Północnej i Południowej, Rosyi i Syberyi. Zbytecznem byłoby rozpisywać się o emigracyi górniczej w Westfalii i Francyi, a podkreślić i przypomnieć należy sezonową emigracyę rolnych robotników polskich do Niemiec i nawet do Danii, co w całości wzięte ludowi naszemu dało znacznie większą znajomość świata, mniejsza już o to, z której strony oglądanego, niż ją ma chłop angielski, francuski, włoski lub niemiecki.

Pod tym względem wojna zrobiła bardzo wiele. Porwawszy całą prawie męską młodzież wsi na front, zaś starych do podwód, rzucając tymi ludźmi po całej Europie i Azyi, pokazała im świat, pozwoliła się przyjrzeć, jak ludzie żyją. Wiadomo, iż jeden rok podróży znaczy dla rozwoju inteligencyi więcej, niż dziesięć lat nauki. Człowiek znacznie prędzej rozumie to, co widzi, niż to, o czem czyta. Zaś chłop polski widział przez trudne lata Wielkiej Wojny niezmiernie wiele. Poznał Serbię i Rumunię, był w Rosyi, na froncie rosyjskim i w niewoli, był na froncie włoskim, francuskim, w obozie koncentracyjnym w Chivasso, a potem we wioskach francuskich, jako żołnierz armii Hallera miał sposobność zetknąć się, zaznajomić i zżyć ze swymi rodakami amerykańskimi, których tylu było w pierwszej i drugiej dywizyi, jako jeniec z Przemyśla miał sposobność w Bugulmie czy w Buzułuku przyjrzeć się Tatarom lub też zobaczyć, jak w Turkestanie uprawiają bawełnę Sartowie. A ilu było tych żołnierzy w dalekich obozach syberyjskich, w Omsku, Tomsku, w Tarze, Barnaule, czy też nawet w nadamurskim Chabarowsku, gdzie jeszcze w 1918 r. był obóz, liczący kilkanaście tysięcy jeńców.

A ludzie ci nietylko podróżowali, ale widzieli bardzo dużo rzeczy nie do zapomnienia. Byli świadkami niemałych wypadków historycznych. O bolszewizmie wiedzą niejednokrotnie znacznie więcej, niż czytający pilnie dzienniki inteligenci, którzy muszą posługiwać się informacyami z trzeciej czy czwartej ręki, skoszlawionemi i nieścisłemi. Nasz lud — w osobach żołnierzy-jeńców wprost bezpośrednio miał do czynienia z bolszewickimi ajentami, komisarzami i żołnierzami. On widział ich i słyszał, dyskutował i polemizował z nimi, miał sposobność słowa porównać z czynami, mógł się przyjrzeć porządkom. A jak z jednej strony patrzył na Rosyanina, który nie przy pomocy pracy, lecz za pomocą cudownej jakiejś reformy „w jeden mig" chciał zbudować szczęście społeczne, tak z drugiej strony widział, jak pracuje chłop niemiecki, włoski i francuski, których pracowitością, nawiasem mówiąc, bynajmniej nie jest zbudowany. Ale o tem innym razem.

Równocześnie kontakt z Ameryką nietylko nie osłabł, ale, jak to wszyscy wiemy, znacznie się zacieśnił. „Amerykanie" przysyłają pieniądze, prezenty, fotografie swoje, swych rodzin, domów, gospodarstw, piszą, jak tam żyją, wreszcie — przyjeżdżają sami, przywożą podarunki, których wartość idzie w setki tysięcy marek, opowiadają, jak się w Ameryce żyje, pracuje, zarabia. To znów wieści o ludziach, o świecie przywożą urlopnicy — z Wielkopolski, z Pomorza, z Litwy, z Warszawy — i ci znów opowiadają o Polsce.

A wieś słucha i słucha. Słucha tem ciekawiej, im dalej odsunięta jest od linii kolejowej, bo tem mniej wie.

Jednakże naogół wie już bardzo dużo.

Prawda, że dotychczas niezbyt jeszcze to wszystko może wpłynęło na jej tryb życia; przynajmniej — jeszcze tych wpływów tak bardzo nie znać. Czasu było mało. Kto jednak lepiej zna wieś i kto ma z nią do czynienia, ten wie, że wielkie zaszły zmiany w sposobie myślenia ludu i to zmiany na lepsze.

Jeśli ten moment nie zostanie zaniedbany — owoce tych zmian nie dadzą na siebie długo czekać.

nujące w Islamie demokratyczna równość. Przed stawiciele wszystkich warstw socyal yeh siedzą kolo siebie — bez względu na to, czy to jest syn bogatego baszy, czy biednego szewca. Równość panuje tu tak bezwzględnie, iż może się zdawać, że różnic klasowych niema już na świecie. Wszyscy słuchacze ubierają się taksamo, dbając przede wszystkiem o jak największą prostotę. Różnice, zresztą nieznaczne, są wyłącznie religijnego charakteru. Potomkowie Proroka oraz ci, którzy odbyli pielgrzymkę do Mekki, noszą zamiast czerwonych turbanów, zielone.

Taksamo prostota i równość panuje też w jedzeniu. Pożywienie wszystkich studentów składa się z zupy jarzynowej, zwykłego chleba razowego i [illegible] czosnku lub daktyli. Godzina obiadu nie jest ściśle oznaczona; każdy je wtedy, kiedy ma apetyt lub czas. Jeśli się komu chce spać, wyciąga się poprostu na podłodze, przykrywa twarz końcem płaszcza i śpi, niczem się nie krępując.

Rozmaity jest też wiek studentów. Widzimy tam młodych chłopców, siedzących kolo starców z bujnemi siwemi brodami i pomarszczonemi twarzami. Kobiety dorosłe nie mają wstępu do uniwersytetu, niechętnie też widziane są żony cudzoziemców, zwiedzających uniwersytet. Zajmujący jest widok chłopaczków, piszących swe zadania na cynkowych tabliczkach obok starców, którzy jeszcze w podeszłym wieku łakną wiedzy.

Bardzo ciekawa i jedyna w swoim rodzaju jest finansowa strona tej instytucyi. Naukę, mieszkanie i utrzymanie, to jest wikt, mają wszyscy bez różnicy studenci zadarmo. Profesorowie nie pobierają żadnych pensyj i mają tylko mieszkanie i całe utrzymanie; wynagrodzenie pieniężne otrzymują tylko za spełnianie niektórych obrzędów religijnych. El Aschar żyje z darów bogatych Mahometan całego świata i z sum, które dają dobrowolnie zamożni słuchacze. Panujący w nim duch prostoty, swobody i równości jest bardzo wzniosły i piękny i ma wielce uszlachetniający wpływ na uczniów a przez to i na cały świat mahometański.

340 kilometrów na godzinę.

Lotnictwo współczesne w ciągłym swoim rozwoju nie zna poprostu granic dla szybkości lotu aeroplanów, która przybiera rozmiary wprost fantastyczne. Dotychczas najwyższy rekord szybkości lotu osiągnął lotnik francuski, Sadi Lecointe, który odbył lot z największą szybkością 331, z przeciętną — 312 kilometrów na godzinę. Obecnie według doniesień prasy angielskich, Angilk James, osiągnął nowy, jeszcze wyższy rekord światowy największego lotu. [illegible] na tyrie wyścigowym Slatowca marki Napier-Mars, szybkość 331 klm. średnia zaś szybkość wynosiła 316 kim. na godzinę.

Ciekawa rzecz, czy rekord ten uznany będzie przez międzynarodową komisye lotniczą, tj. czy był wykonany pod należytą kontrolą. W każdym bądź razie nawet zbliżona szybkość do wyżej podanej liczby świadczy, że loty ponad 300 klm. godz. nie są już rzadkością. Tak nie latali nawet królewicze w bajkach na zaczarowanych koniach, gdyż poprostu zdusiliby sie od pędu powietrza. A współcześni lotnicy mają przyrządy, które ich od tej konsekwencyi szalonej powietrznej jazdy [illegible] chronią.

Życie gwiazd.

Od czerwonej olbrzymki do karlicy. — Najnowsza teorya astronoma francuskiego.

(L.) Podobnie jak ludzie, miliardy gwiazd, błyszczące na firmamencie rodzą się, rosną, starzeją i umierają. Jakże jednak studyować fazy rozwoju tych gigantycznych, tajemniczych istnień, dla których miliony lat są tylko przelotnemi momentami... Całe rzesze astronomów strawiły życie nad rozwiązaniem tych trudnych problemów, pragnąc wykryć jakąś ogólną zasadę rozwoju i zamierania gwiazd.

Świeżo wydana praca profesora francuskiego Russell obala wiele dawniejszych teoryi.

„Gwiazda rozpoczyna swą karyerę — powiada uczony francuski — jako „olbrzymka" czerwonawego koloru. Z biegiem wieków staje się coraz mniejsza, zyskuje natomiast na blasku. Po kolejnem zmienianiu swej barwy przechodzi w kolor niebieski, osiągając wówczas kulminacyjny punkt swego życia; następnie ciepło jej zmniejsza się, barwa z niebieskiej przeistacza się zwolna w żółtą, niekiedy powraca nawet do czerwonej, jak na początku istnienia z olbrzymki przemienia się jednak w czerwoną „karlicę". Wkońcu światło jej przygasa i staje się tylko ciałem niebieskiem bez życia."

Teorya prof. Russel nie rozwiązując wszystkich kwestyi jest pełniejsza i bardziej wyczerpująca od dawnych. Otrzymała ona świeżo praktyczne potwierdzenie gdy w grudniu ubiegłego roku obliczono poraz pierwszy średnicę czerwonej „olbrzymki" i Orionu.

Tragedya trędowatego

Pisma amerykańskie donoszą o tragedyi człowieka chorego na trąd.

Trzy miesiące temu odnaleziono w Detroit trędowatego robotnika, pochodzącego z Meksyku. — Przez cztery lata obracał się on między ludźmi, nie wiedząc, że jest chory na taką straszną chorobę. — Dopiero trzy miesiące temu udał się on do szpitala, myśląc że ma reumatyzm. Po zbadaniu okazało się, że jest trędowatym. Odesłano go do innego szpitala i zamknięto w osobnym budynku.

Jest to Francois Martinez, który prawdopodobnie zostanie deportowany. Rada miasta ma wielkie trudności co do odesłania trędowatego, który musi mieć osobny wagon. Kompania kolejowa żąda zaś 1000 dolarów za odwiezienie go do granicy meksykańskiej, a kosztów tych nikt niechce pokryć. — Miasto prawdopodobnie poniesie część kosztów. W Detroit sarkają na rząd, który woli narazić tysiące ludzi na niebezpieczeństwo, niż wyasygnować pieniądze na deportacyę trędowatego.

Zaginione jezioro.

W stanie Nevada w Ameryce dokonuje się interesujący proces geologiczny. W niedawnym stosunkowo geologicznym okresie czasu wielkie jezioro zalewało doliny w północno-zachodniej części stanu Nevada. Po jeziorze tem pozostały do dziś zaledwie ślady. Geologowie nazwali je Jeziorem Lahontan na cześć barona La Hontan, jednego z pierwszych odkrywców dopływów górnego biegu rzeki Missisippi. W okresie największej odległości to przedhistoryczne jezioro obejmowało 8.400 mil kwadratowych. Największa głębokość jeziora Lahontan wynosiła 880 stóp. W tem miejscu znajduje się obecnie małe jezioro Pyramid Lake. Z jeziora tego woda nie miała żadnego ujścia. Olbrzymie masy tej wody znikły przez wyparowanie.

Wielka przestrzeń pokryta jest olbrzymiemi masami lotnego piasku, który utworzył się po wyschnięciu jeziora. Całe masy tego piasku wędrują ku wschodowi. Wędrówki tej nie można powstrzymać i to właśnie zmusiło do zmiany dróg w południowej części doliny Little Humboldt. W niektórych miejscach okolicy słupy telegraficzne zostały zasypane tak głęboko, że groziło przerwanie komunikacyi telegraficznej.

—ooo—

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

— Zaręczyny księcia muszą obchodzić wi[illegible] ny mu lud...

— A ty aby się tego dowiedzieć przychodzisz tutaj z Radaic?

— Nietylko to chciałabym usłyszeć...

— Cóż więcej?

Bogna wpatrzyła się w lice Adelajdy, źrenice jej biegły po bladej twarzy, po czarnych oczach, po ustach malinowych i czole marmurowem wysokiem margrafów.

— Piękna jesteś, o piękna — zaszeptała Bogna.

— Pytać mnie chciałaś...

— Powiedz mi pani, powiedz szczerze... ale to prosto z serca, prosto z duszy...

— Mów.

Bogna stłumiła oddech i głosem zgłuszonym, jakby nie z gardła, lecz z dyszących płuc, zapytała:

— Czy ciebie Mściwój kocha?

— O tak. Całą duszę mi darował. Każda myśl jego do mnie należy.

— Tak?

— Widzisz te białe listki jabłonek na ziemi. To myśli Mściwoja. Wszystkie, wszystkie, u stóp moich.

Zasmuciła się Bogna. Złość była w jej uśmiechu, gniew tłumiony chychot puszczyka.

— Może te listki zdeptać?!!

— Jeśli zechcesz, mogę.

— Słuchaj ty biała pani, słuchaj ty krasna Niemko. A czy ty umrzesz za jego serce dałaś, jak zapłaciłaś mu za serca miłość, czem odwdzięczyłaś się za jego serdeczne uczucia?

— Co ci do tego, Bogno?

— Czy ty go, Adelajdo, kochasz?

— Ja [illegible]

— Zaklinam cię, powiedz!

— Musiałam go kochać, jeśli zostałam jego narzeczoną. Mężczyzna ma prawo domagać się miłości od kobiety, która ma zostać jego żoną.

— Mówisz o prawie? Rozkochane serce jako potok górski miłością, jak skała kaskada źródła bije, zawsze, nietylko wtedy, gdy ktoś się tego domaga.

— Dziwią mnie twe pytania Bogno.

— Dziwią cię?

— W duszy podejrzenie się rodzi...

— Nie miej podejrzeń — rzekła spokojnie wojewodzianka. Bądź zdrowa.

Bogna chwiejnym krokiem odeszła ze sadu. Znikła w gruszach obsypanych kwieciem, minęła bramę i wyszła w pole.

— Co to ma znaczyć — zapytała się samej siebie Adelajda, w której duszy podejrzenie rosło, jako płomień rośnie, gdy w suche gałęzie świerczyn iskra ognia wpadnie.

— To zapewne jego kochanka! — zawołała krasawica, w której oczach ogień płonął. — Uwiódł dziewczynę — przyszedł do mnie skalany kłamstwem i występną miłością... Przysięgi jego... przysięgi! Nim przysięgał mi, przysięgał zapewne tamtej. Ta bladość jej..., choroba na licach.., padła jak trup, gdy się o zaręczynach dowiedziała... Nie, nie, ja się dowiedzieć prawdy muszę, ja muszę wszystko wiedzieć...

Bieży więc Adelajda pędem przez sad, leci prosto w bramę przez most drewniany w pole.

— Bogna, ja znaleźć muszę.

Nad łożyskiem Haweli stała Bogna. Stała bez ruchu w odmęt patrząc, patrząc na fale, które kwiecie tarnin niosły.

— Jesteś Bogno...

Bogna spojrzała na Adelajdę z bardzo smutnym uśmiechem.

— Toś ty, piękna pani.

— Co tu robisz?

— Patrzę na fale. Idą i idą w świat daleki, nieskończony, wody Haweli wpadną do Łaby, popłyną z jej strumieniema aby zginąć, w nicość się zmienić, rozpłynąć w morzu...

— Tak płynie i życie nasze do nicości grobu...

— Nie mów tego Adelajdo nie mów. Wodę w morzu przypali ogień promieni słońca z ogromnych przestworzeni morza para w niebo idzie, przyszedł tuman wiatru, porwał na swe barki mgły i w hawelańską ziemię poniesie. Spada chmura na pola deszczem, woda ponikami leci do potoków, potokami do rzek, rzekami w strumienie, tasama woda, która znikła w nicości marza, nanowo się zrodziła, nanowo Hawela płynie i płynie...

— Sądzisz zatem...

— Że gdy wpłyniem w świat nicości grobu, na nowo nas wskrzesza.

— Żal mi cię Bogno...

— Bądź zdrowa.

— Stój! Czekaj, dziewczyno, nie odchodź.

— Czego chcesz odemnie?

— Teraz ja chcę się od ciebie dowiedzieć...

— Mów.

— Powiedz mi, wojewodzianko, czy Mściwój nie mówił ci słów, któreby... przysiągł, jakie...

— Nie klei ci się pytanie, jasna pani. Mów bez ogródek, pytaj śmiele...

— Słuchaj dziewczyno. Ty kochasz Mściwoja!

Bogna popatrzała przed siebie szklannym jakimś wzrokiem i rzekła:

— O nie. Ja go nie kocham.

— A więc on kochał ciebie. Składał ci przysięgi, obietnice, że cię poślubi.

Walczyła ze sobą chwilę Bogna, namyślała się co ma Adelajdzie odpowiedzieć, skłamać, czy wyznać całą prawdę.

— Bądź z nim szczęśliwa — zaszeptała.

— Nie o to się pytam.

— Pytałaś się, czy mnie Mściwój nie kochał, czy nie przysięgał mi wiary?

— Mów więc...

— Odpowiadam: nie! Niechże Bóg wam błogosławi. Niech Łada szczęści waszej miłości, niech spokój spłynie na wasz dom...

Zapewnienia Bogny nietylko w duszę Adelajdy nie wprowadziły spokoju, ale przeciwnie zgryzotę wywołały sto pytań zrodziły. Gorycz w sercu, w duszy popłoch. Bogna zapewniała, a oczy przeczyły, czemu ona przeczyła, to potwierdzała jej blada, porysowana zgryzotą twarz.

— Jeśli Mściwój to uczynił...

Obraz jego zbladł dawno w jej duszy. Ade-

Jak udoskonalić rasę ludzką

Eugenistyka w świecie zwierzęcym i roślinnym. — Geniusz dziełem przypadku czy warunków rasy? — Dobór małżeństw. — Ludzkość wyrodnieje

Kraków, 9 stycznia.

Ruch eugenistyczny — dążący do udoskonalenia fizycznego i moralnego rasy ludzkiej zatacza coraz szersze kręgi.

Niedawno odbył się w New Yorku międzynarodowy kongres eugenistyczny, na który zjechało się wielu uczonych, lekarzy, antropologów i biologów. Na kongresie przewodniczył major Leonard Darwin, syn słynnego naturalisty, Karola Darwina. Roztrząsano wiele zagadnień niezwykle doniosłych, wysuniętych przez najnowsze badania naukowe, a dotyczące sposobów, które pozwoliłyby na stworzenie doskonałego pod każdym względem okazu człowieka.

Eugenistyka stała się nauką, której wartości i doniosłości nie ośmieli się dzisiaj nikt negować. Zastosowana do świata zwierzęcego i roślinnego, przeszła najśmielsze oczekiwania. Dotychczasowy rozwój świata organicznego odbywał się drogą naturalną, zanim postęp chemji, botaniki i antropologji nie pozwolił człowiekowi ująć kierownictwa tym rozwojem w swoje ręce. Nowoczesny człowiek kulturalny powołał już na świat najdoskonalsze okazy świata zwierzęcego, najlepsze rasy bydła, zbóż i nasion, które stokrotnie podniosły wartość dawnych wzorów. Zjazd eugenistyczny w Nowym Jorku zadał sobie pytanie, czy taki sam postęp drogą dociekań naukowych nie dałby się osiągnąć pośród rodzaju ludzkiego.

Czy nie udałoby się tak pokierować rozwojem rodzaju ludzkiego, iżby nowe pokolenia były wzorem doskonałości fizycznej, zdrowia i talentu. Rozpatrywano sprawę, czy ludzie, obdarzeni geniuszem, stanowią zjawisko przypadkowe, czy też dające się wytłumaczyć za pomocą nauki. Człowiek udoskonalał za pomocą wiedzy wszystko dokoła siebie, od początków pustyni. Czy możnaby osiągnąć tym samym sposobem i doskonalszą rasę ludzką? Czy sztuczne udoskonalenie mogłoby być zastosowane?

Wszak człowiek dzisiejszy w porównaniu ze swym przodkiem z epoki kamiennej przebył ogromną ewolucyę. Kongres zastanawiał się nad sprawą kojarzenia małżeństw z pośród najlepszych okazów obojga płci. Jednakowoż to kojarzenie nie może być mechanicznem. Małżeństwa nie można pozbawiać miłości. Musi być przechowaną, jest ona bowiem źródłem silnych uczuć, które nas wznoszą nad poziom świata zwierzęcego. Równałoby się to wytapianiu stali bez ognia, czyli wydawaniu na świat ludzi bez uczuć a bez miłości macierzyńskiej. Jak wiadomo, dzieci odziedziczają właściwości i cechy rodziców. Eugeniści zatem wskazują na doniosłość tej sprawy w przyszłem udoskonalaniu rasy ludzkiej. Zauważono oddawna, że córki dziedziczą talenty ojcowskie.

Dłuższe badania, prowadzone przez uczonych, wykazały, że młodzież o rudych włosach rzadko się dobiera, najczęściej wzajemnie się nie lubi. Natomiast niebieskie oczy łączą się bardzo chętnie z brunatnemi, a dzieci, pochodzące z takich małżeństw, będą miały oczy brunatne. To samo można powiedzieć o kędzierzawych włosach. Nowojorscy eugeniści czarno zapatrują się na najbliższą przyszłość ludzkości. Ich zdaniem, najlichsze okazy ludzkie i najniższe warstwy społeczne rodzą najwięcej dzieci, podczas gdy rodzice z wyższych sfer, zdrowi i w najlepszych warunkach, produkują najmniej potomstwa. W ten sposób olbrzymią część obecnego przyrostu ludności stanowią dzieci, które pogarszają rasę.

Zdaniem majora Darwina, należy opodatkować ludzi zdolnych lecz nie wstępujących w związki małżeńskie, na rzecz dobranych fizycznie umysłowo i moralnie małżeństw nie posiadających dostatecznych środków materyalnych na wychowanie potomstwa. Kongres wypowiedział się równocześnie przeciwko pracy fizycznej matek, praca ta bowiem unieździolnia kobiety do macierzyństwa. Z tego widać, że po kilku tysiącach lat nasi potomkowie będą od nas o tyle wyżsi, o ile my wyższymi jesteśmy od ludzi z okresu epoki dzikości lub barbarzyństwa.

Tyfus, jego rodzaje i objawy.

Kraków, 7 stycznia.

Wobec zbliżania się do nas epidemji tyfusu wraz z repatrjantami od wschodu — pojawiania się już gniazd zarazy na kresach wschodnich i we Lwowie — nie od rzeczy będzie poznać główne objawy tej choroby, widocznie i możliwe do rozpoznania dla laików.

Nazwa tej choroby: „tyfus", wyraz grecki, oznacza nieprzytomność, odurzenie, **dur** — jakie ogarnia człowieka, który zapadł na nią. Istotnie, zwłaszcza w stadjum silniejszego rozwoju tyfusu, przy silnej gorączce, chory wpada w stan odurzenia i zobojętnienia, graniczącego z nieprzytomnością.

Są trzy znane postaci tyfusu: **brzuszny, powrotny i plamisty.** Tyfus plamisty ma jeszcze nazwę głodowego, gdyż czepia się najczęściej ludzi wygłodzonych i wycieńczonych. Różni się on od brzusznego tem, że zarazki jego wchodzą do organizmu przez **krew**, podczas gdy zarazki brzusznego — **przez przewód pokarmowy.** Choroba ta gnieździ się wśród ludzi brudnych, a skupionych w ciasnych mieszkaniach, w źle utrzymywanych więzieniach, schroniskach, przytułkach, wogóle zaś szerzy się najsilniej na dnie nędzy. Łatwo stąd zrozumieć, czemu siedliskiem tyfusu jest cała Rosya.

Tyfus plamisty jest gorszy od duru innych postaci; jest chorobą epidemiczną czyli nagminną, w danej miejscowości wiele osób zapada na nią jednocześnie.

Zarazek duru brzusznego, bacyl w postaci laseczki znajduje się **w przewodzie pokarmowym** chorych. O ile dur brzuszny rozwija się powoli i chory jeszcze przed wybuchem choroby czuje się niedobrze, o tyle **tyfus plamisty wybucha najczęściej nagle.**

Zwykle w tydzień, czasem dwa po zetknięciu się z chorym lub używaniu jego rzeczy (odzieży, bielizny, pościeli), a niekiedy już w 2—3 dni nowa ofiara tej choroby dostaje nagle silnego dreszczu (febry) i odrazu wysokiej gorączki. Skarży się na osłabienie, wyczerpanie, ból głowy, szum w uszach, często nudności i wymioty. Twarz ma czerwoną, oczy załzawione, nos zakatarzony, ból w lewym boku, powiększenie śledziony.

Trzeciego lub piątego dnia choroby zjawia się **wysypka**, najpierwej na piersiach, brzuchu, na rękach, na nogach, nawet na twarzy. Wysypka **ta na razie w postaci plamek różowych** (jak w tyfusie brzusznym), **później plam większych trwa przez cały czas choroby.**

Chorzy najczęściej tracą przytomność, majaczą, a nieraz zapadają w szał gorączkowy. Groza choroby polega na tem, że chorym wyczerpuje się serce. Im serce zdrowsze, tem łatwiej chory przetrzymuje chorobę. Najsilniej więc grozi nie-

---

lajda miała serce zapalne, gorące i rozgorzałe miłością, a płomień jej był podobnym do wielkiego ogniska, które tak długo goreje, dopóki nie zabraknie drzew i gałęzi, paliwa, co ogień utrzymuje. Kochała go za jego pocałunki, za oczy, które miłośnie na nią patrzały. Gdy to ustało, gdy przebrzmiały przysięgi miłosne, zabrakło żaru wielkiemu płomieniowi miłości, ognisko zaczęło gasnąć... Tliło się marzeniami o przeszłości, pokryło się popiołem wspomnień... dziś ma zaduch zgorzeliska...

Tak zawsze bywa, taki kres miłości, gdy się kocha zmysłami, a nie duszą...

Po widzeniu się z Bogną przychodzą i raz chwile, w których nienawidzi Mściwoja, w których wre dusza oburzeniem i przekleństwem. Chwile... Bo jako wiatr marcowy śniegowe chmury niesie, aby wnet jasne, szafirowe niebo odsłonić, tak i myśli dziewczęcia... Jeśli Bognę kochał, to porzucił ją, ojczyznę, naród swój, aby całą duszę złożyć u stóp Adelajdy. Nic dziwnego. Wszak słońce gasi i światło księżyca, księżyc gasi gwiazdy... ona wobec gwiazdy — Bogny — była słońcem i miesiącem.

A gdy zbierze Adelajda razem wszystkie myśli, złości, nienawiści, przebaczenia, to z poplątania uczuć, rodzi się jedno uczucie, jedna świadomość, że Mściwój ma dla niej wartość słowika, który śpiewał zeszłej wiosny, kwiatu, który pachniał i zwiędł... Jej teraźniejszości a nie przeszłości trzeba, jej trzeba słowika, któryby śpiewał, kwiatu, któryby w jej oczach kraśniał...

Jednak koniecznie chce się dowiedzieć, jaki stosunek łączył Bognę z Mściwojem. Że między nimi coś było, nie ulega wątpliwości mimo kłamstw Bogny. A jeśli nic nie było, to tembardziej trzeba oczyścić pamięć Mściwoja i zaspokoić ciekawość. A ta ciekawość kobieca w najwyższym stopniu podrażniona i na próbę wystawiona.

— Muszę się dowiedzieć prawdy.

— Wszak na zamku branimborskim jest Edyta, ona o wszystkiem wiedzieć musi, ona zna Bognę, patrząc zaś w Tarnowie prawie co dzień na życie Mściwoja, musi wiedzieć o jego miłostkach, jeśli one były...

— Zapytam się Edyty.

Weszła do babińca, w którym dziewki przędły, gdzie Kunigunda w fotelu siedząc popijała wino podnoszące jej siły, rozgrzewające jej starą krew.

— Gdzie jest Edyta?

— W brzezinach pieśni Wilhelmowej słucha.

Adelajda zakipiała oburzeniem. Nie wiedziała sama dlaczego krew w niej zawrzała złością i jakąś zawziętością wielką.

— Znowu z Wilhelmem?! Zawsze z Wilhelmem?!

Stanęła chwilę w oknie zatapiając się w myślach i w domysłach...

— Dlaczego ja się tem oburzam? Czy w tem jest co złego? Przecie to takie zwyczajne i proste, że Wilhelm szuka towarzystwa pięknej kobiety, rozrywki z nią i rozmowy. Co jej, Adelajdzi, zresztą do tego? Co jej do Wilhelma, którego miłością wzgardziła, którego serce odepchnęła, który dla niej srogie cierpiał rany? Im przecie wolno ze sobą przestawać...

— Nie, nie — rzekła gwałtownie sama do siebie.

Jemu wolno, ale jej nie wolno. Bo jeśli tam w nieobecności męża budzi się serce uczuciem... jeśli tam niedozwolony ogień goreje... Co jej do tego? Jakto? Wszak ona ma poślubić brata jej męża, ma wejść w ich dom, zostać członkiem ich rodziny. Zatem ona ma prawo wiedzieć, jakimi drogami chodzi Edyta, co znaczy jej ciągłe z Wilhelmem przebywanie.

Wybiegła pędem na wały.

Zapadał prześliczny wieczór majowy, ciepły wiatr niósł zapachy kwiatów, mnóstwo słowików w wiklinach nad Hawelą śliczną wieczorną modlitwę dzwoniło. Rozbujała cała natura pełnią krasy, cały świat kwitnie, wszelakie jestestwo zdaje się śpiewać wielką pieśń maja, rozkwitu, wiosny...

Adelajda spiesząc się leci brzegiem okopów fortecznych, w których żaby grają, w których trościny wodne wiechami kiści kwitną.

Na niebie błyszczą ostatnie słońca promienie, złote chmury tlenące na zachodzie barwią brzozy, do których Adelajda biegnie. W zakwitłym lesie, pod baldachimem zielonych leszczyn, siedzi na zwalonym pniu Edyta, u jej stóp napół siedzi, napół klęczy Wilhelm, trzymając w ręku gęśl, której struny echem piosenki miłosnej grają.

O czem oni mówią?

— Podsłucham, dowiem się... Posiędę tajemnicę. Jeśli Edyta jest na drodze zbrodniczej, występnej miłości, to ja, jako przyszła jej powinowata...

Okłamywała Adelajda sama siebie, sama w siebie wmawiała, że jej o Edytę, o cnotę Edyty chodzi. Inne czucie i uczucie ją tu prowadzi, i z innych powodów chce im stanąć w poprzek grzesznej drogi...

Jest uczucie w duszy, któremu Adelajda przeczy, jest struna i nerw, który jej szepce:

— Przecie ten Wilhelm, to twoja własność... On jest jako skowronek, którego z rąk wypuściłaś, którego znowu w sieć złapać możesz... Tobie pieśni śpiewał, przed tobą klęczał, czule wzdychał... A teraz on klęczy u jej stóp...

— Czego chcesz od niego? — kłóci się z marzeniem myśl druga.

— Odepchnęłaś go, wzgardziłaś nim... wybrałaś Mściwoja. Co ci do tego. Jemu wolno.

— Wolno? wolno? Jemu wolno namawiać ją, aby zdradziła męża, który na wojnę wyruszył? Jej wolno przyjmować miłosne słowa, cierpieć obcego człowieka, klęczącego u jej stóp?

Nie wie Adelajda co się w niej dzieje, jakie są powody złości i zazdrości które kipią w duszy, to wie, że w sercu wre gniew i bezbrzeżna nienawiść.

— Mówią do siebie... Co oni mówią? Trzeba podsłuchać...

Schowała się w girlandy chmielów, nadstawiła ucho i słucha...

— A więc bronisz?

— Bronię.

— Patrzeć nie wolno na ciebie?

— Czy ja to mówiłam?

— Tyś taka jak lód zimna... jak mroźny wicher grudniowy...

— Słowa tego nie mówiłam nigdy.

— Patrzeć na ciebie zdaleka... Ha ha! Uwielbiać wdzięki, podziwiać piękność twoją...

(Ciąg dalszy nastąpi).

bezpieczeństwo alkoholikom, nałogowym palaczom tytoniu, ludziom w wieku starszym.

Odporniejsi na tyfus plamisty są żydzi, wśród nich śmiertelność bywa mniejszą. Wynika to stąd, że żydzi staranniej się leczą, mniej piją wódki oraz wskutek imunizacyi. Narażeni od wieków na tę chorobę noszą w sobie dziedziczuie przekazaną odporność.

Leczenie wszelkich postaci tyfusu, tak samo brzusznego jak plamistego, już wybuchłych, należy oczywiście tylko do lekarza. Jednakże uchronienie się przed chorobą jest do pewnego stopnia w ręku publiczności — a najważniejszą i jedyną tu niemal bronią jest — czystość i jeszcze raz czystość, oraz hygieniczny tryb życia.

Po „syntetycznem złocie — sztuczny węgiel".

(I.) Alchemicy niemieccy chlubią się, jak wiadomo, z wynalezienia sposobu robienia „syntetycznego złota". A oto przybywa nowy tytuł do butnej pychy niemieckiej. Dzienniki berlińskie donoszą, że chemicy bawarscy wynaleźli sposób fabrykowania sztucznego węgla. Podobno pewien aptekarz w Monachium po sześciu latach specjalnych badań uzyskał dzięki kombinacyi rozmaitych minerałów jakąś mieszaninę, mogącą zastąpić węgiel. Namiastka ta posiada podobno siłę 8000 kaloryi i może wydawać gaz tak dobrej jakości jak gaz pochodzący z drzewa kopalnego.

Propaganda bolszewicka wśród dzieci norwegskich.

(I.) Z Chrystjanii donoszą, że bolszewicy rozpoczynają specjalną propagandę wśród dzieci norwegskich. Umyślnie w tym celu prowadzona organizacja ma za zadanie wszczepiać dzieciom szkolnym powyżej lat siedmiu nienawiść do władz kościelnych i cywilnych. Z polecenia rządu sowietów ruchem tym kieruje niejaki Huit, dawny naczelny redaktor dziennika bolszewickiego z Drontheim.

Polska George Sand.

W wiedeńskim dzienniku „Neues Wiener Journal" ukazał się felieton pióra Fangora o Gabryeli Zapolskiej. Fangor wyraża się nader pochlebnie o literaturze polskiej; wspomina z najwyższem uznaniem o Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, Kraszewskim Reymoncie, Przybyszewskim i Żeromskim, poczem podkreśla fakt, że z polskich autorów dramatycznych oprócz Przybyszewskiego i Rittnera jedna tylko Zapolska zdobyła sobie sceny zagraniczne i to z olbrzymim powodzeniem. Fangor nazywa Zapolską polską George Sand.

Noworoczne powinszowania dla Landru.

Skazany na śmierć „sinobrody" Landru" otrzymuje ciągle stosy listów od zhisteryzowanych kobiet. Korespondencya ta wzrosła jeszcze w okresie świątecznym i noworocznym, kiedy Landru zasypywany był formalnie życzeniami. Jedna z adoratorek mordercy wdów przesyła mu następujące słowa na arkusiku bladorózowym, pachnącym „peau d'amour":

„Panie Landru — niech pan nie traci otuchy i wiary w przyszłość. Rok, który nadchodzi, będzie dla pana szczęśliwszy aniżeli ten, co już upłynął. Pańska niewinność zatryumfuje, ponieważ jedna z pańskich rzekomych ofiar zjawi się, aby złożyć korzystne dla pana zeznania. Spowoduje to oczywiście rewizyę procesu. Tym czasem niech pan nie upada na duchu. Nie mogę panu powiedzieć, skąd czerpię tę pewność, ale jest ona oparta na nocnych podstawach. Szczęśliwego Nowego Roku i dużo odwagi!"

Kinematograf.

Wędrowna Muza

W jednym z „grodów" b. Królestwa Polskiego — powiedzmy w Pułtusku — bawi od dwóch tygodni teatr „Uniwersalno popularny", jak brzmi oficyalna jego firma, teatr zostający pod **osobistem** kierownictwem **samego** pana dyrektora.

Uniwersalnym był istotnie, a to z tej przyczyny, że robił uniwersalną klapę — popularnym, gdyż popularyzował ideę, że czas szmiry prowincyonalnej bezpowrotnie minął. Zbytecznem nadmieniać, że każdy aktor — to artysta scen warszawskich (krakowska, lwowska i poznańska za mało dla nich), nawet sufler jako b. sufler warszawski.

Każda chórzystka przebierająca jako tako nogami — była artystką cesarskiego nadwornego baletu w Petersburgu".

Pierwszy akt grano przy pustych ławkach, dopiero w drugim gdy kasa była zamknięta teatr się zapcinał. Dziwny objaw (do zaobserwowania i w niektórych naszych teatrach) — lecz łatwy do objaśnienia.

Po pierwszym akcie, gdy nadzieja sprzedaży biletów spadła do zera padał z ust ponurego dyrektora zwięzły rozkaz:

— Wpuszczać!...

I bileterzy wpuszczali, niekiedy zapraszali, w chwilach prawdziwej rozpaczy (przy kompletnych pustkach) biegli nawet na miasto i ściągali widzów do budy.

— Ładną rzeczg grają dziś w teatrze! — mówił bileter niby do siebie, niby do grupki stojących na ulicy gapiów.

— A co grają?

— „Poławiacz morskich trupów na Korsyce" — dramat ze śpiewami i tańcami w 11 aktach.

— Ej! szkoda pieniędzy!...

— No nie można tak mówić! — mityguje wysłannik Muzy — ale, jeżeli pan taki oszczędny... to ja panu coś powiem! Pan mi zapłaci kufelek piwa, a potem wprowadzę pana, jako mego przyjaciela do teatru...

— Hm!... no dobrze, dobrze!... — decydował się gość po namyśle — ale panie! czy to będą prawdziwe trupy?

Najprawdziwsze, żywe trupy! zaręczam panu!... Zapłać pan piwo i chodźmy do teatru!

Gdy jednak z czasem „wykwintna o rzeczach sztuki wykształcona" publiczność Pułtuska przyszła do przekonania, że wstęp do teatru nie wart jest nawet małego kufla piwa, gdy nawet drugie akty zaczęły świecić tą samą pustką jak pierwsze — pomysłowy dyrektor wpadł na nową ideę zapełniania widowni. Skombinowawszy się z komendantem garnizonu uzyskał, że w dziennym rozkazie do żołnierzy wyznaczono zawsze pewną ilość rekrutów jako odkomenderowaną na każdy wieczór do teatru.

Ale i to z czasem zaczęło zawodzić. Żołnierze w teatrze spali, albo przychodząc ze swemi bogdankami, nie troszcząc się o scenę, zachowywali się tak głośno, że nie — jak się czasem zdarza publiczność na aktorów psykała — lecz aktorzy na publiczność.

Genialny dyrektor powziął myśl nową.

Wydobył jeszcze raz najlepszy „kawałek" ze swego repertuaru. Oczywiście — „Poławiacza morskich trupów". Afisz zapowiadał w roli głównego trupa wystąpi sam pan dyrektor.

Grano potem tę samą trupią atrakcyę — „po raz ostatni", następnie nieodwołalnie „po raz ostatni", aż wreszcie „na ogólne żądanie po raz ostatni" — ale wobec tego, że nikt nie przyszedł — teatr opuścił niewdzięczny Pułtusk, a dyrektor na znak najwyższej pogardy dla miasta — nie zapłacił rachunku w hotelu i dwóch kawiarniach.

Kruk.

MAŁY FELJETON.

Pasterka w Polkowie.

Domyślacie się zapewne, że Polków to miejscowość, w której nikt z was nie był. Ale zapewniam was, że wszyscy ją znacie. Spróbujcie posłuchać jak odbyła się pastorałka w tym grodzie, a przyznacie mi racyę.

Deszcz pomieszany ze śniegiem, zalewa ulice sutem błotem. Ulice puste. Przez okna domów tryskają strumienie światła. Przez szyby nie zasłonięte starannie widać ruch w mieszkaniach i pozaświecane choinki. Zewsząd dolatuje kolęda. Radosne głosy dzieci szczebiocą o Bożem dzieciątku co im się narodziło. Wszędzie wesele, radość i pewność że będzie lepiej. Kiedy? No zaraz, po świętach. Chorzy wierzą w uzdrowienie, ubodzy w chleb, stroskani w pokój, który ma kiusze ludzkie ogarnąć. Nagle zjadliwym dysonansem rozdziera się jakiś zachrypły refren:

„A szewc z synem,
za kominem
piją wódkę z bożym kminem".

Ale to tylko trwa chwilę i słyszy to tylko pusty ulice i przemokły policyant, bojaźliwie stojący w mroku ratusza.

I jest tak dobrze, tak strasznie dobrze do godziny dwunastej.

Pasterka. Zaludniają się ulice wiernym ludkiem. Dzwon dzwoni na radość. Po błocie klapią buty świątecznie najedzonych ludzi:

Co to będzie? Dzwon bije, a jak dzwon bije na pasterkę, to Chrystus się narodzi".

Podobno nie chciał przyjść Chrystus na świat, widząc i wiedząc ilu jest przeciwko niemu. Podobno bał się, że będzie musiał całą swoją pracę od początku zacząć na nowo. Podobno ani jednej wolnej stajenki w całym Polkowie dla niego nie było. A przytem tłum dobrze najedzony z tradycyi tylko chce go powitać. Te zachrypłe pieśni: a szewc z synem..." Nic to wcale nie zachęcające. — Ale to były tylko domysły najwięcej biednych i głodnych i smutnych ludzi. Bo oto światła w kościele zabłysły. Oto zagrzmiały organy. Oto zabrzmiał od ołtarza śpiew: „Bóg się rodzi..." i ten tłum wielkiego grodu Polkowa padł w proch na kolana przed czemś tak niepojętem jak narodzenie Boga. Ten tłum — przed dniem jeszcze swarzący się ze wszystkimi i o wszystko, składający się z biednych i bogatych, możnych i ubogich, uczonych prostaczków, pięknych i brzydkich mądrych i głupich — tłum ten jak jedna wielka szarość nie mądra, nie można, nie bogata padł na kolana przed czemś tak niepojętem... „Moc truchleje..." Człowieku, — nie będziesz mocniejszym i mędrszym od tęsknoty, którą Boże dziecię w sobie niesie. — I modlił się tłum i śpiewał i wierzył, że jutro już lepiej będzie. Że uzdrowieją chorzy, najedzą się głodni, rozweselą smutni.

I nikt już tej nocy nie śmiał mówić swarliwie. Wrócili ludzie do domu i dzieci (kto je miał) całowali, jako te niewinności swoje, w których On sobie najwięcej upodobał.

. . . .

Pewnie już teraz wiecie gdzie leży Polków. Odłóżcie to opowiadanie moje i pójdźcie popatrzeć co dzieci wasze czynią. A pamiętajcie chować je troskliwie, gdyż w nich sobie życie upodobało.

Andrzej Socha.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Otwarcie handlu z Rosyą nad granicą.

Ministeryum spraw wewnętrznych pozwoliło na przyjazd **do Ostroga i Równego** przedstawicielowi rosyjskiego „Wniesztorgu" p. M. Desperowi, celem zakupu w tych miastach różnych towarów dla Związku kooperatyw rosyjskich. **Towary te są już zadatkowane** za pomocą filii Banku wschodniego, w którym „Wniesztorg" posiada swe konto. Naszym władzom celnym polecono nie czynić trudności przy wywozie nabytych towarów.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Praktykantki dla gos. darstwa wiejskiego poszukuje zaraz Dwor Sygneczow, p. Wieliczka. Zgłoszenia listownie z podaniem warunkow i referencyi. 8001

POSAD SZUKAJĄ

Panna z ukończoną szkołą handlową pisząca na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Zajęcie" 6502

Panna z kilkuletnią praktyką biurową pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady zaraz Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Styczeń" 8018

Rutynowany pomocnik handlowy z działu bławatno-konfekcyjnego poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty z podaniem warunków do adm. „Gońca Krakowskiego" dla „Jaska". 8012

SPRZEDAŻ

Pianino ładne mało używane do sprzedania. Kraków Rynek gł. 7. u dozorcy domu z wyjątkiem niedziel. 8018

AKCYE „ISKRA" 5 sztuk I emisyi i 25 sztuk II emisyi sprzedam najwięcej dającemu Zgłoszenia do adm. pod „Korzystny nabytek" 6340

Sprzedam tanio sukienkę wełnianą, granatową, nową i kilka par bucików damskich Nr. 36 i 37, również nowe. Wiadomość ul. Berka Joselewicza 18, IV p. oficyna. 8000

Sklep z towarem przy najruchliwszej ulicy z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w Adm. Gońca pod „Interes". 8022

SPRZEDAM domek 4 ubikacie z pięcioma morgami 2 morgi w mieście w rynku za 500.000 mkp. III piętrowy młyn motorowy siły 8 H. P. przemiał dzienny 150—200 c. n. 500.000 mk niem. lub w dolarach po kursie. Stępiński. Wągrowiec ul. Bydgoska 10 Województwo Poznańskie. 6175

KUPNO

KUPIĘ JAJALNIĘ w dobrym stanie. Zgłoszenia ulica Tomasza L. 5, II p.

Kupię interes z urządzeniem i wolnem mieszkaniem. Administracya Gońca „Gotowka„

MATRYMONIALNE

Osoba młoda, kulturalna poszukuje wesołego towarzystwa w Zakopanem na miesiąc styczeń i luty. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Pre ud um" 6102

PANIENKA SKROMNA, dobrze wychowana, blondynka lat 21 bez majątku poszukuje męża najchętniej wdowca bezdzietnego. Zgłoszenia pod „Blondynka 21" do admin. Gońca krakowskiego. 6344

Wdowa z dzieckiem i większą gotówką poszukuje w celu matrymonialnym mężczyzny z wyższem wykształceniem od 38 do 45 lat. Najchętniej widziani mężczyźni z wolnych zawodów i sfer przemysłowych. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Kalina". Anonimy do kosza. 8000

Wdowa młoda, przystojna, elegancka, posiadająca kompletną wyprawę, pragnie poznać mężczyznę na stanowisku w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Wiosna".

DWAJ PRZYJACIELE zbożowcy Kupcy, lat 23 i 24 przystojni i dobrego charakteru dla braku znajomości poszukują na tej drodze dobranego towarzystwa celem póżniejszego ożenku. Panie inteligentne, wesołe, wsmukłe o słonecznym usposobieniu ze złotem sercem w wieku 17 do 20 lat, zechcą łask. zgłoszenia możliwie z fotogr. złożyć w adm. Gońca pod „Robert i Bertrand" 6559

KUPIEC, SAMODZIELNY właściciel bardzo dobrze prosperującego interesu w centrum miasta, lat 26, wzrostu średniego, szczupły i miłego charakteru, szuka dla braku znajomości pań na tej drodze żony. Panie w stosownym wieku, dobrze wychowane, przystojne, ładne, miłego, wesołego usposobienia, możliwie muzykalne z zamiłowaniem do kupiectwa, którym zależy bardzo na szczęśliwem pożyciu małżeńskiem, zechcą łask. zgłosz. możliwie z fotografią pod „A. Z. M. 100" 6350

WŁAŚCICIEL DÓBR 31 lat przystojny i elegancki o wszelkich zaletach towarzyskich, posiadający również sklep en gros w mieście z powodu braku odpowiednich znajomości poszukuje tą drogą kandydatki w celu matrymonialnym. Warunki: dużo serca, wiek możliwie młody. Łaskawe zgłoszenia anonimowe proszę nie nadsyłać pod „Paryż" do adm. Gońca krak. 6551

Gospodarną pannę nieposzlakowanej przeszłości poszukuje starszy zamożny pan. Dokładne propozycye do „Gońca" pod „dożywotnie". 6177

Kawaler lat 26, fachowiec, przystojny, poszukuje panny do lat 20, któraby dopomogła do powiększenia interesu. Zgłoszenia z fotografią okazicielowi tysiącmarkówki Nr. 100024, poste restante Biała, za dyskrecyę ręczę słowem honoru. 8018

RÓŻNE

Pokoju umeblowanego, niekoniecznie zupełnie, osobnego na miesiąc luty pos ukuwan ...dat a wokacki, w celu ukończenia studyow do egzaminu Łaskawe zgłoszenia pod szyfrą „Za wszelką cenę" do Administracyi „Gońca Krakowskiego„ 6359

6-miesięczny kurs języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Wpisy do 11-go od 6-7 Grudzka 60 (szkoła ewangelicka). 8046

Skradziono papiery wojskowe na nazwisko Józef Młoński zamieszkały w Rudawanowicach. Dokumenta unieważnia się. 8044

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Taborski Władysław, ur. 1902 w Zagórzu pow. Chrzanów, które unieważnia się. 8045

Stolarskich uczniów z praktyką i bez na mieszkanie przyjmie Fabryka Kraków, ulica Kopernika 6. 8055

Na 3 miesiące poszukuje pokoju umeblowanego. Cena obojętna. Oferty do Adm. pod „A 1000". 8056

Unieważnia się skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne szer. Jana ...atki 12. p p. Grojec powiat Chrzanow. 8049

Unieważnia się skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne szer. Józefa L...czowskiego 5. B. zap. kop. Kościeluszki, Grojec powiat Chrzanów. 8050

FILATELISCI kupujemy zbiory, znaczki pojedyncze polskie i obce. Numery okazowe prospekty związkowe „UNI" za nadesłaniem Mkp. 100. Redakcya „FILATELISTY", Lwów, ul. Zielona l. 30.

Dwie sensacyjne powieści

II. wydanie

1. **Tajemnice Sahary** Piotra Benoit. romantyczna, fantastyczno-przyrodnicza powieść, nagrodzona przez Akademię Francuską.
2. **Człowiek, który wrócił z tamtego świata** M. Leblanc'a, romans wstrząsający grozą tragicznych zdarzeń, przedstawiający zjawiska ze świata medyumizmu i spirytyzmu.

II. wydanie obu powieści na wyczerpaniu.

Jak długo zapas starczy, przesyła Administracya „Gońca Krakowskiego"

obie wymienione powieści

za cenę premiową

Mk 200.—

(już z kosztami przesyłki pocztowej).

Należytość należy uiścić z góry.

Dla **P. T. Prenumeratorów** „Gońca Krakowskiego" wyjątkowa cena **Mk 150.**

Wydawca: Akcyjna Spółka Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.